



Selma Lagerlöf
Cudowna podróż

Kolorowa
Klasyka





Selma Lagerlöf
Cudowna podróż



Selma Lagerlöf
Cudowna podróż

tom I

Selma Lagerlöf

Cudowna podróż t. I



Tłumaczenie:
Katarzyna Kmieć-Krzewniak

Opracowanie i redakcja:
Agnieszka Antosiewicz

Korekta:
Agnieszka Antosiewicz, Elżbieta Rękosiewicz, Maria Zagnińska

Ilustracje:
Paulina Wyrł
Shutterstock.com: 3Demian, Aboard, annalisa e marina durante, Antikva, arxichtu4ki, Belov Alexander, CarinhaScobeleva, characters for your, Cincinart, Dimonika, Dmitriy Trubin, Egle Lipeikaite, Elizaveta Melentyeva, Erkki & Hanna, Faenkova Elena, Galyna_P, Hennadii H, julka, Katerina Izotova Art Lab, Katflare, Katya K, KostanPROFF, Kovaleva Galina, Kozh, Lenny712, luchiolu, MadamSaffa, Maiia Vysotska, Maltiase, Marya Kutuzova, Michael Vigliotti, Mike Demidov, mikwa59, Milamuzia, Mitrushova Tatiana, Myasnikova Natali, Natalia Hubbert, PYRAMIS, Seafowl, suns07butterfly, Svetlana Foote, Svetlana Shishkanova, sweet sake, Syrytsyna Tetiana, Tanom Kongchan, UliyaGrish, Volosnik Olga, Yulia Lyapina, Yulia She. Zatelepina Aleksandra

ISBN: 978-83-7517-869-2

© Copyright by Wydawnictwo GREG® Sp. z o.o.
2025

Wydawnictwo GREG®
ul. Klasztorna 2B
31-979 Kraków
tel. (12) 680 15 50
www.greg.pl

Księgarnia internetowa: www.greg.pl

Znak firmowy GREG® zastrzeżony w Urzędzie Patentowym RP.
Wszystkie prawa zastrzeżone.
Zadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana
lub przedrukowana bez pisemnej zgody Wydawnictwa GREG®.

Okładka:
Paulina Wyrł

Skład i łamanie:
Pracownia Register

1. CHŁOPAK

Elf

Niedziela, 20 marca

Oto historia pewnego dość wysokiego czternastolatka o jasnych włosach, szczupłej sylwetce i... istnie hultajskiej duszy. Największą radość czerpał bowiem z rozrabiania, objadania się smakołykami oraz ucinania sobie drzemek.

Pewnego niedzielnego poranka jego rodzice szykowali się do wyjścia do kościoła. Chłopak jednak ani myślał uczestniczyć z nimi w nabożeństwie. Usiadł sobie za to figlarnie na krawędzi stołu, w niedopiętej koszuli, i pomyślał, jak świetnie się składa, że mama i tata znikną na trochę z domu. W końcu dzięki temu będzie mógł robić wszystko, co mu się żywnie podoba.

„Świetnie! Wkrótce nadarzy się idealna okazja, by przetestować strzelbę tatusia. Urządę sobie jakąś małą strzelaninkę i żadne z nich nie będzie mi przeszkadzać.” – myślał.

Ojciec musiał mieć jednak pewne przeczucia, że coś chodzi chłopcu po głowie, gdyż w ostatniej sekundzie przed wyjściem rzucił w jego kierunku podejrzliwe spojrzenie i rzekł:

– Hola, hola, chłopcze! Jeśli nie zamierzasz uczestniczyć z nami we mszy, przeczytasz całe kazanie w domu. Czy to jest jasne?

– Jak słońce – odparł mały rozrabiaka. – Właśnie tym zajmę się, jak tylko wyjdziecie – zapewnił ojca, choć szybko dodał w myśli, że przeczyta tyle, ile będzie chciał.

Chłopak nie pamiętał, kiedy ostatnio widział swoją matkę poruszającą się tak dynamicznie. Niemal w sekundzie wyciągnęła *Biblię* leżącą na jednej z półek w pobliżu kominka, otworzyła ją na wybranej przez siebie stronie Nowego Testamentu, po czym wraz z *Komentarzem* Marcina Lutra¹ umieściła ją na stoliku tuż przy oknie. Następnie przysunęła

5

¹ *Marcin Luter* (1483-1546) – teolog, mnich, reformator Kościoła, twórca luteranizmu.





– No, już nie musisz się przejmować tym tańcem! – triumfował chłopak.

Lis nie mógł znieść takiego upokorzenia, więc cały czas pilnował go spod drzewa. Tym czasem Nilsowi nie było zbyt wygodnie na gałęzi, na której siedział okrakiem. Nie miał też możliwości przeskoczenia na inny buk, ponieważ ten, na którym siedział, był jeszcze zbyt niski, by sięgać do gałęzi pozostałych. Było bardzo zimno, a głód i zmęczenie dawały się mu coraz bardziej we znaki, więc ledwo trzymał się pnia. Nie mógł jednak zasnąć, ponieważ obawiał się, że spadnie.

„O rany! Ale smutno jest tak siedzieć przez całą noc w lesie na drzewie!” Dopiero teraz zrozumiał, czym tak naprawdę jest noc. Cały świat skamieniał, jakby miał już nigdy nie więcej nie ożyć.

Na szczęście w końcu nadszedł świt i wszystko zaczęło powoli wyglądać tak, jak wcześniej, choć było jeszcze zimniej niż nocą. Gdy w końcu wstało słońce, nie było wcale żółte, lecz czerwone. Nils stwierdził, że jest to oznaka gniewu, tylko nie do końca rozumiał, na co lub na kogo. Być może wszystkim winna była noc, pod której osłoną ziemia tak bardzo zmarzła i posmutniała.

Po jakimś czasie promienie słońca padały na świat tak intensywnie, jakby chciały sprawdzić, jakie zmiany zaszły nocą. Wszystko dostało rumieńców, jakby miało nieczyste sumienie. Chmurki na niebie, satynowe konary drzew, maleńkie poplątane gałęzie, tworzące korony buków, szron na poszyciu lasu – to wszystko się teraz czerwieniło i rumieniło. Przybywało coraz to więcej promyków słońca, a nocne mary oddalały się. Wszystko, co żyło, odczuło ulgę. Czarny dzięcioł z czerwonym karczkiem zaczął więc stukać w gałąź, wiewiórka wyszła z dziupli, by usiąść na gałązce i zjeść orzeszka, szpak frunął już z robaczkiem w dziobie, a na samym czubku drzewa śpiewał gil.

Nils zrozumiał, że słońce dało tym istotkom jakąś komendę typu: „Wstawać i wychodzić mi raz dwa z gniazd i dziupli! Przy mnie nic nikomu nie grozi!”.

Tymczasem od strony jeziora usłyszeć można było gęsi, które najwyraźniej szykowały się do dalszej drogi, a po chwili cała czternastka frunęła już nad lasem. Chłopak próbował zwrócić na siebie ich uwagę, krzycząc wniebogłosy, ale one frunęły już na tyle wysoko, że pewnie go nie słyszały. Być może sądziły, że lis już go zjadł, więc nie zaprzętały sobie głowy poszukiwaniami.

Chłopcu już zbierało się na płacz z żalu, ale na szczęście wesołe, pomarańczowe słońce dodało mu odwagi. Wydawało się wołać w jego stronę: „Nie martw się, Nils! O nic się nie martw! Póki jestem przy tobie, nie spotka cię nic złego”.





klatka umieszczona była akurat w najjaśniejszym miejscu. Zauważyła również, że zwierzątko bez wytchnienia biega po znajdującym się w środku kółeczku, co spowodowane było zdaniem staruszki najprawdopodobniej nadmiarem światła.

Między oborą a stajnią znajdowała się okazała brama, którą, mimo późnej godziny, widać było bardzo wyraźnie. Po jakimś czasie starsza kobieta zorientowała się, że wkrada się przez nią jakieś maleństwo w skórzanych spodenkach i drewniakach, typowych dla przeciętnego rolnika z tamtych okolic. Starowinka natychmiast doszła do wniosku, że jest to elf, więc nie ma powodu do niepokoju. Wielokrotnie słyszała w swoim życiu historie o tych małych stworzonkach, które przynoszą wiele szczęścia wszędzie, gdzie się pojawiają.

Gdy tylko chłopaczek znalazł się na kamiennym chodniku, bez chwili wahania pobiegł do klatki. Ponieważ wisiała zbyt wysoko, by mógł do niej sięgnąć, postanowił przytaszczyć jakiś pręt z budynku gospodarczego. Gdy miał go już w dłoni, wspiął się po nim do klatki niczym marynarz po linie. Gdy dostał się na miejsce, szarpnął drzwiczkami zielonego domku, próbując go otworzyć.

40

Kobieta nawet nie kiwnęła palcem, by interweniować, ponieważ doskonale wiedziała, że dzieci zamknęły go na kłódkę, by sąsiedzi nie mogli ukraść wiewiórki. Uznała, że żaden elf nie poradzi sobie z otwarciem tak solidnej kłódki, i rzeczywiście miała rację. Chłopak nie zdołał jej otworzyć. Po kilku nieudanych próbach Nils porozmawiał jeszcze przez chwilę z rudym więźniem, który zszedł na chwilę z metalowego kółka, po czym chłopiec zsunął się po pręcie i uciekł przez bramę.

Babcia nie sądziła, że elf jeszcze wróci, ale i tak nadal patrzyła przez okno. Wkrótce okazało się jednak, że malec przybiegł z powrotem tak szybko, że jego stopy ledwie dotykały ziemi. Ponownie ruszył do klatki wiewiórki. Staruszka zauważyła, że tym razem zmierza tam z jakimiś przedmiotami w dłoniach. Niestety nie była w stanie dojrzeć, co to dokładnie było. Po chwili odłożył na chodnik to, co trzymał w lewej dłoni, natomiast z tym, co miał w prawej, pobiegł do klatki. Następnie rozbił szybkę domku chodakiem, dzięki czemu mógł to coś bez problemu podać wiewiórcę. Chwilę później zjechał znów na ziemię po pręcie, chwycił przedmiot, który wcześniej odłożył na chodnik, i czym prędzej ruszył znów na górę. Po niedługim czasie zbiegł na dół w takim tempie, że starowinka ledwo nadązała za nim wzrokiem.

Sytuacja ta na tyle zaintrygowała staruszkę, że nie mogła już siedzieć beczynn timer w pokoju. Postanowiła więc wolniutko wyjść na podwórze i ukryć się za pompą w oczekiwaniu na powrót elfa. Obok niej był jeszcze



ktoś, kto również dostrzegł małą istotę i pragnął śledzić dalsze wydarzenia. A był to pewien miejscowy kocur, który zakradł się sprytnie w cień, nie dalej jak dwa kroki od plamki światła. Czekali więc tam oboje cierpliwie, mimo że była to chłodna, marcowa noc. Kiedy starsza pani rozmyślała już jednak o powrocie do domu, usłyszała kroki. Okazało się, że był to elf, który niósł ze sobą coś wiercącego się i piszczącego. Nagle wszystko stało się jasne. Zrozumiała, że elf ruszył ponownie do leszczynowego lasu, by przynieść wiewióreczce jej dzieci do karmienia, by nie umarły z głodu. Kobieta zastygła w bezruchu, starając się im nie przeszkadzać. Wszystko wskazywało na to, że elf jej nie zauważył. Właśnie miał zamiar położyć jedno młode na ziemi, a drugie zanieść do klatki. Niestety, nagle błysnęły mu gdzieś nieopodal zielone kocie oczy, co spowodowało, że chwycił dwie małe wiewióreczki w dłonie i stanął ze strachu jak wryty. Następnie rozejrzał się we wszystkie strony i zauważył staruszkę. Bez chwili namysłu zbliżył się do niej, uniósł maksymalnie ramiona i podał jej jedno z młodych z prośbą o przytrzymanie. Staruszka, która nie chciała wyjść na kogoś niegodnego zaufania, pochyliła się, przejęła małe dziecko i czekała cierpliwie na powrót chłopca, który zanosił w międzyczasie na górę drugie wiewiórcze dziecko.



– Czyli rzeczywiście o mnie słyszałeś – rzekła. – Rozumiem więc, że ku-
sząc los, zechcesz zadać mi kilka nurtujących cię pytań, po czym ocenisz,
czy stanęłam na wysokości zadania.

Nie tracąc czasu, rolnik od razu powiedział, po co do niej przybył. In-
teresowały go przede wszystkim przyszłe losy wschodniej Gotlandii. Po-
nieważ prowincję tę kochał nie mniej jak swoją własną rodzinę, był prze-
konany, że gdy tylko uzyska satysfakcjonującą odpowiedź na to pytanie,
do śmierci pozostanie szczęśliwym człowiekiem.

– Jeśli to jedyna rzecz, o którą chcesz zapytać, to moja odpowiedź
z pewnością cię zadowoli. Mogę cię zapewnić, że kraina ta będzie miała
zawsze świetną renomę, ponieważ zawsze będzie wyprzedzała inne.

– To dobra odpowiedź, szanowna pani! – rzekł mężczyzna. – Ale dla
spokoju, muszę zapytać o jeszcze jedną rzecz. Jak to jest możliwe?

– Przecież Gotlandia cieszy się świetną opinią już dziś, więc nie wiem,
co cię tak dziwi. Przecież nie ma w Szwecji drugiego takiego miejsca,
w którym są dwa tak cudowne klasztory, jak nasze położone na terenie
Alvastry i Vrety. A przepiękna katedra w Linköping?!

– Być może – odrzekł rolnik. – Mam już jednak swoje lata i wiem, że
w życiu bywa różnie, a ludzie często zmieniają zdanie i upodobania. Za-
równo katedra, jak Alvastra i Vreta mogą w końcu przestać być chlubą
tych okolic.

– Nie da się tego wykluczyć – potwierdziła kobieta. – Ale nie jest to
chyba wystarczający powód, by wątpić w moją przepowiednię. Niedługo
wybudują kolejny klasztor na północy kraju, a dokładniej na Vadstena.
Przybywać tam będą tłumy pielgrzymów, zarówno bogatych, jak i ubogich,
i wszyscy będą zachwycać się tą prowincją, śpiewając hymny pochwalne,
ponieważ będzie znajdować się na jej terenie święte miejsce.

Rolnika oczywiście ucieszyła ta wiadomość, ale zdawał on sobie sprawę,
że wszystko może ulec zniszczeniu, i dlatego wciąż zastanawiał się, co
sprawi, że prowincja wyróżniać się będzie na tle innych, gdy klasztor
straci swą dobrą sławę.

– Widzę, że nie pójdzie mi z tobą tak łatwo – odrzekła Ulvåsa. – Po-
trafię jednak przewidzieć naprawdę odległą przyszłość i jestem przekon-
nana, że zanim klasztor przestanie cieszyć się dobrą opinią, w sąsiedz-
twie wzniesiony zostanie najcudowniejszy w tym okresie zamek. Będą tu
przybywać w odwiedziny królowie i książęta, a posiadanie tak wspaniałej
budowli będzie chlubą całej krainy.

– Bardzo mnie to cieszy – rzekł rolnik. – Ale jestem już stary i do-
skonale wiem, co się dzieje z chlubą tego świata. A gdy zamek popadnie
w ruinę? Co wtedy przyciągnie tu ludzi?

– Nie da się ukryć, że wiele ode mnie oczekujesz – stwierdziła kobieta – ale oczywiście potrafię sięgnąć wzrokiem tak daleko w przyszłość, że dostrzegam, iż dookoła Finspång tętnić będzie życie. Widzę, jak powstają tu domki i warsztaty kowalskie, i ufam, że cały rejon stanie się sławny z powodu żelaza, które będzie się tutaj wytapiać.

Wieśniak nie krył zachwyty, ale tylko przez moment.

– Ale jeśli sprawy nabiorą takiego obrotu, że odlewnia straci swą chwałę, to już wątpię, by pojawiło się tutaj jeszcze coś, z czego nasza prowincja będzie naprawdę dumna – powiedział.

– Trudno cię zadowolić – rzekła kobieta – ale potrafię wejrzeć w tak odległą przyszłość, że widzę wielkie dwory wzdłuż wybrzeży jeziora, wielkie niczym zamki, które wybudowane zostaną przez jaśnie panów, którzy prowadzili wojny w odległych krajach. Wierzę, że budynki te będą prawdziwą dumą okolic. Podobnie zresztą jak te inne obiekty, które ci do tej pory wymieniłam.

– A jeśli kiedyś wielkie dwory przestaną robić na ludziach wrażenie? – zapytał mężczyzna.

– Nie musisz się tak zamartwiać, bo nie ma ku temu żadnego powodu. – zapewniała kobieta. – Widzę źródelka wody zdrowotnej. Wypływają one





z łąk Medevi w pobliżu jeziora Vattern! Przypuszczam, że studnie z Medevi również okryją tę ziemię chwałą.

– Bardzo dobrze o tym słyszeć! – powiedział rolnik. – Ale przypuśćmy, że nadchodzi taki dzień, kiedy ludzie zechcą czerpać zdrowie z jakichś innych źródełek.

– Nie masz powodu do niepokoju! – odrzekła Ulvåsa. – Dostrzegam, jak ludność wykopuje kanał biegnący od Motala do samego Mem. Kopiają ziemię w poprzek całej krainy, więc wschodnia Gotlandia znów będzie przez wszystkich chwalona.

Mężczyzna nadal wydawał się nieprzekonany.

– Widzę, jak woda w wodospadach w Motala spada wartkim nurtem, uruchamiając koła – rzekła kobieta. Chwilę później jej policzki zabarwiły się na czerwono, ponieważ już powoli traciła cierpliwość. – Dodam jeszcze, że słyszę głośne uderzenia młotów w Motali i turkotanie w warsztatach tkackich w Norrköping.

– Bardzo mnie to cieszy – powiedział rolnik. – Ale nic nie jest wieczne i wszystko może odejść w niepamięć.

W końcu kobieta została już całkowicie wyprowadzona z równowagi i odparła:

194

– Uważasz, że wszystko ulega z czasem zniszczeniu? To pozwól, że teraz powiem ci o czymś, co na pewno się nie zmieni mimo upływu lat! Tacy wieśniacy jak ty już na zawsze pozostaną aroganccy i ograniczeni! Tego możesz być pewien!

Gdy Ulvåsa wypowiedziała te słowa, rolnik bardzo się ucieszył i podziękował za satysfakcjonującą go odpowiedź.

– Z mojego punktu widzenia wygląda to, szanowna pani, następująco – wyjaśnił. – Królowie, książęta, szlachcice lub kupcy tworzą coś, co będzie istniało tylko przez pewien czas. Z kolei we wschodniej Gotlandii zawsze mieszkać będą kochający honor, uparci rolnicy. Zrozumiałem, że to właśnie ci ludzie zapewnią okolicy chwałę. Tylko ci, którzy chodzą zgięci wpół od ciągłej harówki na roli, są w stanie tę ziemię utrzymać i zapewnić jej dobrą opinię oraz zaszczyty. Aż po wieczny czas!

SPIS TREŚCI

1. Chłopak	5
Elf.....	5
Dziki gęsi	11
Kraciaste krajobrazy.....	19
2. Akka z Kebnekaise.....	23
Wieczór	23
Pod osłoną nocy	31
Dziki szaleństwo.....	36
3. Cudowna podróż Nilsa.....	39
Na farmie.....	39
Vittskövle.....	42
W klasztornym parku Övid	49
4. Zamczysko Glimminge	57
Potyczki czarnych i szarych szurów	57
Bociek	59
Zaklinacz szurów	65
5. Żurawie tańce na Kullabergu.....	69
6. W deszczową pogodę.....	77
7. Trzystopniowe schody	82
8. Nad rzeką Ronneby.....	85
9. Karlskrona.....	93
10. Wycieczka na wyspę Öland.....	101
11. Na południowym krańcu wyspy Öland	105
12. Wielki motyl	112
13. Wyspa Karola Małego.....	116
Burza.....	116
Owieczki	118
Dziura z Piekła Rodem.....	124
14. Dwa miasta.....	128
Miasto na dnie morza.....	128
Miasto żywych	136
15. Legenda Smalandii	140
16. Wrony.....	145
Garnuszek z gliny.....	145
Porwany przez wrony	148
W chacie	158
17. Stara chłopka.....	162
18. Z Tabergu do samej Huskvarny	172
19. Ogromne ptasie jezioro	176
Dziki kaczor o imieniu Jarro.....	176
Wabik	181
Osuszanie jeziora.....	184
20. Pani Ulvåsa.....	190
Przepowiednia	190
21. Tkanina domowej roboty	195





„Oto historia pewnego dość wysokiego czternastolatka o jasnych włosach, szczupłej sylwetce i... istnie hultajskiej duszy. Największą radość czerpał bowiem z rozrabiania, objadania się smakołykami oraz ucinania sobie drzemek.

Pewnego niedzielnego poranka jego rodzice szykowali się do wyjścia do kościoła. Chłopak jednak ani myślał uczestniczyć z nimi w nabożeństwie.

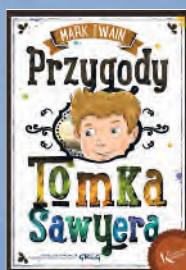
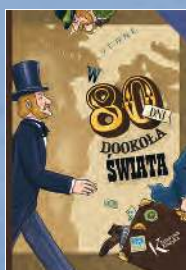
Usiadł sobie za to figlarnie na krawędzi stołu, w niedopiętej koszuli, i pomyślał, jak świetnie się składa, że mama i tata znikną na trochę z domu. W końcu dzięki temu będzie mógł robić wszystko, co mu się żywnie podoba.”

Jak potoczą się dalsze losy Nilsa rozrabiaki? Czy faktycznie będzie mógł robić, co mu się podoba?

Jeśli chcecie razem z Nilsem wyruszyć w cudowną podróż, pełną przygód, niebezpieczeństw, ale też piękna dzikiej przyrody, zapraszamy!



Skompletuj całą serię Kolorowa Klasyka:



i inne tytuły.

ISBN 978-83-7517-869-2



9 788375 178692 >



K Kolorowa Klasyka

ul. Klasztorna 2B, 31-979 Kraków
www.greg.pl